



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

12 lutego
niedziela
18:00

NFM, Sala Czerwona

W Anglii zielonej, kraju łąk

Paul McCreesh – dyrygent

Chór NFM

Agnieszka Franków-Żelazny – kierownictwo artystyczne

Program:

Charles Villiers Stanford (1852–1924) *The Blue Bird*

Edward Elgar (1857–1934) *There Is Sweet Music* op. 53 nr 1

Ralph Vaughan Williams (1872–1958) *Silence and Music*

Benjamin Britten (1913–1976) *Five Flower Songs* op. 47

Ralph Vaughan Williams *The Turtle Dove*

Percy Grainger (1882–1961) *Brigg Fair*

James MacMillan (*1959) *The Gallant Weaver*

Percy Grainger *The Three Ravens*

Jonathan Dove (*1959) *Who Killed Cock Robin?*

Edward Elgar *Owls* op. 53 nr 4

Ralph Vaughan Williams *Rest*

[90']



E. Elgar



B. Britten



J. MacMillan

Ze skarbca angielskiej pieśni

Artur Bielecki

W samym już pięknym tytule koncertu – „W Anglii zielonej, kraju łąk” – kryje się zachwyt i miłość do ojczyzny Szekspira. Łatwo to uczucie zrozumieć, bo kraj to piękny, pełen niezwykle urokliwych zakątków i widoków, pielęgnowujący swoje tradycje i gościnny wobec przybyszów z całego świata, w tym również Polaków. To kraj, który przyciągał podczas minionych stuleci wielu artystów, także muzyków szukających w nim sukcesów, azylu, czy po prostu wytchnienia (Haydna, Janiewicza, Mendelssohna Bartholdy’ego, Chopina czy Panufnika – by wymienić tylko te pięć nazwisk).

Anglia od wieków jest też krajem bardzo muzycznym, o czym świadczy plejada świetnych nazwisk rodzimych twórców (John Dunstable, William Byrd, John Dowland, Henry Purcell, Edward Elgar, Benjamin Britten i wielu innych). Stąd pochodziło też wielu znakomitych wykonawców, wokalistów, pianistów, skrzypków, dyrygentów, także liczni badacze dziejów muzyki. Anglia to wreszcie miejsce słynące z doskonałych chórów, w tym chórów kościelnych czy współczesnych profesjonalnych zespołów, takich jak Monteverdi Choir, pracujący pod kierunkiem Johna Eliota Gardinera, czy Gabrieli Consort, założony przez Paula McCreasha. W tej sytuacji nie dziwi to, że angielska literatura chóralna jest bogata i interesująca. Jej fragment stał się podstawą programu dzisiejszego koncertu.

Zacznijmy jednak nie od Anglika, lecz od Australijczyka. Percy Grainger urodził się 8 lipca 1882 r. w North Brighton koło Melbourne (był więc rówieśnikiem Igora Strawińskiego i Karola Szymanowskiego). Był wybitnym pianistą, znanym kompozytorem oraz folklorystą. Jako pianista debiutował w Australii w wieku 12 lat. W 1895 r. wyjechał do Frankfurtu nad Menem, gdzie kilka lat studiował w konserwatorium. Podczas studiów z grupą angielskich kolegów współtworzył krąg kompozytorów, zwanych później Grupą Frankfurcką („Frankfurcki Gang”). Właśnie w tym środowisku młody Grainger zetknął się z pięknem angielskich

i szkockich pieśni ludowych. W przyszłości miał rozwinąć wielką międzynarodową karierę pianistyczną, którą traktował jednak głównie jako źródło dochodów, umożliwiające mu poświęcenie się komponowaniu.

Szczególnie cenione są w dorobku artysty opracowania ludowych pieśni. W 1905 r. w Anglii Percy Grainger, organizując konkurs ludowych wykonawców w regionie Lincolnshire, spotkał ludowego śpiewaka Josepha Taylora. Rok później z pomocą fonografu Edisona nagrał pieśni ludowe w wykonaniu Taylora, sam bowiem pragnął dokonać ich aranżacji. Tak powstała nastrojowa aranżacja melodyjnej pieśni *Brigg Fair*. To pełna uroku pieśń miłosna, opowiadająca o spodziewanym i długo oczekiwanym spotkaniu z ukochaną osobą. Opracowana została przez kompozytora na chór i tenor solo. Z tego samego regionu pochodzi stara angielska ballada *The Three Ravens*. Pieśń opowiada o tytułowych trzech krukach, siedzących na drzewie i rozmawiających o tym, co będą mogły zjeść. Biorą pod uwagę ciasto zabitego rycerza...

Opracowania folkloru dokonane przez Graingera bardzo wysoko oceniał Benjamin Britten, czołowy brytyjski kompozytor XX w. Britten był twórcą wszechstronnym, mistrzem zarówno muzyki instrumentalnej, jak i wokalne (opera). *Five Flower Songs* op. 47 są przykładem jego muzyki chóralnej. Ten niedużych rozmiarów wokalny cykl powstał wiosną 1950 r. z okazji jubileuszu małżeństwa Leonarda i Dorothy Elmhirstów, którym też został dedykowany. Para była znana z miłości do kwiatów, stąd Britten skomponował muzykę do tekstów (różnych autorów) traktujących o rozmaitych kwiatkach, w tym o żonkilach, prymulce czy żarnowcu.

Pieśni odegrały także dużą rolę w twórczości Ralphi Vaughana Williamsa. Ten angielski kompozytor i pedagog był również badaczem rodzimego folkloru. Pozostawił po sobie bardzo bogaty dorobek (m.in. dziewięć symfonii, koncerty na różne instrumenty, utwory sceniczne). Tego wieczoru usłyszymy trzy jego utwory. *Silence and Music* jest pieśnią z 1953 r., skomponowaną do stów Ursuli

Vaughan Williams, poetki i librecistki, żony kompozytora. Pieśń ta została włączona do projektu zatytułowanego *A Garland for the Queen*, w którym wzięto udział dziesięciu kompozytorów i dziesięciu poetów pragnących uczcić królową Elżbietę II w roku jej koronacji. *The Turtle Dove* jest z kolei opracowaniem pieśni ludowej, Rest natomiast powstała do słów Christiny Rossetti, angielskiej poetki czasów wiktoriańskich. Utwór ten można uznać za poetycką medytację nad śmiercią i utratą. Wspomniana wyżej pieśń *Silence and Music* zawiera dedykację: pamięci Charlesa Villiersa Stanforda i jego *Blue Bird*. Stanford był irlandzkim kompozytorem, pedagogiem i dyrygentem, do jego uczniów należał Ralph Vaughan Williams. Również pieśń *The Blue Bird* Stanforda zabrzmiała podczas dzisiejszego wieczoru. Jest ona liryczną perłą w dorobku kompozytora, poetycką impresją natury.

Nie mogło w programie zabraknąć pieśni Edwarda Elgara, czołowego brytyjskiego kompozytora przelotu XIX i XX w. Będą to dwa utwory z cyklu *Four Choral Songs* op. 53: pieśń pierwsza i czwarta. Sądząc po autorskich notatkach na rękopisach poszczególnych pieśni, powstały one w Rzymie w grudniu 1907 r. Niezwykle piękna pieśń *There Is Sweet Music*, do tekstu Alfreda Tennysona, wykorzystuje ciekawy kompozytorski zabieg: partia głosów męskich jest zapisana w tonacji G-dur, żeńskich zaś w A-dur. Również pieśń *Owls*, do własnego tekstu Elgara, odznacza się dużą oryginalnością i zaawansowaną chromatyką.

Brytyjską muzykę powstającą współcześnie reprezentuje w tym zestawie utwór *The Gallant Weaver* z 1997 r. Jego autorem jest szkocki kompozytor i dyrygent James MacMillan. W kompozycji tej, napisanej do słów Roberta Burnsa, można odnaleźć pewne wpływy szkockiej muzyki ludowej, stylizalne w ornamentyce. Drugim akcentem współczesnym będzie pieśń angielskiego kompozytora Jonathana Dove'a. Utwór zatytułowany *Who Killed Cock Robin?* jest kompozytorskim opracowaniem popularnej w Anglii dziecięcej rymowanki.

Paul McCreech

Założyciel i dyrektor artystyczny powstałego w 1982 r. zespołu Gabrieli Consort & Player. Od 2013 r. główny dyrygent i dyrektor artystyczny Gulbenkian Orchestra w Lizbonie. Współpracuje z najważniejszymi orkiestrami i chórami na świecie, cieszy się też znakomitą reputacją w dziedzinie dyrygentury operowej. W 2011 r. założył wytwórnię płytową Winged Lion, we współpracy z Gabrieli Consort & Players, Signum Classics oraz festiwałem Wratislavia Cantans, którego był dyrektorem artystycznym w latach 2006–2012. Do dziś w wytwórni tej ukazało się siedem krążków, z których wiele zostało uhonorowanych najważniejszymi nagrodami fonograficznymi. Nagrania te dopełniają szeroki katalog płyt artysty zrealizowanych dla Deutsche Grammophon (*Stworzenie świata* Haydna uzyskało Gramophone Award). McCreech stygnie z pełnego energii i pasji podejścia do muzyki, a szczególnie entuzjazm budzi w nim praca z młodymi artystami oraz organizacja projektów edukacyjnych.

Tłumaczenia utworów:

Ch.V. Stanford *The Blue Bird* (ttum. z archiwum NFM)

Błękitny ptak

Jezioro leżało w błękitnie u stóp wzgórza,
A ponad nim, gdy spojrzęłam, przeleciał
Ponad wodami, zimnymi i nieruchomymi,
Ptak, którego pióra były koloru najbłędszego błękitu.

W końcu i niebo nade mną stało się błękitne,
Niebo pode mną błękitne w błękitnie,
Na chwilę przed tym, jak ptak odleciał,
Niebo uchwyciło jego obraz w locie.

E. Elgar *There Is Sweet Music* op. 53 nr 1 (ttum. Irena Wypych)

Ta słodka muzyka

Ta słodka muzyka opada łagodniej
niż płatki róż zwiewane na trawę,
niż wieczorne krople rosy, które ściekają
po ścianach zacienionej granitowej przetęczy.
Ta muzyka łagodniej opada na duszę
niż zmęczone powieki na zmęczone oczy
i przynosi słodki sen z błogich niebios.
Mchy rosną tu gęste,
przez nie przedziera się bluszcz,
w strumieniu płaczą kwiaty o długich płatkach,
a z półki skalnej zwisa uśpiony mak.

R. Vaughan Williams *Silence and Music* (ttum. Irena Wypych)

Cisza i muzyka

Cisza nadchodzi pierwsza – cisza.
Widzę śpiącego łabędzia – skrzydła złożone wzdłuż ciała, dryfuje tam, gdzie prowadzi go woda,
blask księżycy zimą,
gaj, w którym cienie śnią,
wyciągniętą dłoń, która zbiera puste łodygi trzciny.
Cztery wiatry w swoich litaniach mogą opowiedzieć wszystkie historie ziemi wyciem i świstem,
morze nadaje imiona swoim falom,
ptaki weselą się między ziemią a niebem.
Głosy smutku i płynącego z serca pełnego szczęścia.
Jesteśmy tak blisko zrozumienia, że wiatr i morze – i wszystko, co zachwyca uskrzydłone – leżą w zasięgu
oktaw ludzkiego głosu i dłoni,
a muzyka budzi się z ciszy, w której spała.

B. Britten *Five Flower Songs* op. 47 (tłum. Bogusław Besztej)

Do żonkili

Piękne żonkile, płaczemy, gdy widzimy
Waszą krótką drogę losu:
Wcześniej wschodzące słońce
Nie osiągnęło jeszcze pełni blasku.

Zostańcie, zostańcie, dopóki w pośpiechu dzień
Nie dobiegnie ku wieczornej pieśni.
Pomodlimy się pospótu
I razem zmierzać będziemy do kresu.

Nasz czas jest krótki, jak wasz,
Mamy także krótką wiosnę.
Rośniemy również jak wy i wszystko; nie wiemy,
Kiedy przyjdzie zwiędły czas naszego rozkładu.

Umrzemy niczym letni deszcz,
Co zyskał godzinę do wyschnięcia.
Albo zginiemy jak perły porannej rosy,
Których nikt nigdy nie znajdzie ponownie.

Następstwo czterech słodkich miesięcy

Najpierw kwiecień z siąpiącym deszczem
Otwiera drogę kwiatom najwcześniejszym.
Później przychodzi uśmiechnięty maj,
On ci bogatszy i słodszy strój ma.

Następnie czerwiec idzie i on dopiero znosi,
Od poprzedników więcej skarbów przynosi.
(Na koniec) lipiec przychodzi wreszcie –
bogactw od tych trzech on wnosi najwięcej.

Kwiecień! Maj! Czerwiec! Lipiec!

Kwiaty na bagnach

Tutaj dorodna malwa zapuszcza swój korzeń ośliży,
Tu błada belladonna owoce śmiertelne wiesza.
Na wzniesieniu lulek więdnie na zielono w pyle
I kwiat się kreśli w morowym zapachu.

Oto na szpicu łodygi, w rozkwicie usztywniona,
Rozrasta się lawenda w zapachu jakby stona.
Od gruntu ściana pokrzyw z płomieniem gryzącym,
Z kulkami owoców sumak jadowity ze swym żądłem trującym.

Zachwyca paproć, co z każdej szczeliny wyrasta,
Połyskuje liśćmi, a poniżej brunatny kwiatostan:
Bezbarwnych pąków kilka, w jednym miejscu rozproszone;
Ich bagnistym podłożem krzepi się natura.

Wszystkie, z wodorostami, tam i z powrotem odwiecznie,
Tworzą florę w zgodzie z naszym miejscem.

Wieczór prymulki

Kiedy już słońce tonie o zachodzie,
Wieczne krople rosy perlą się na piersi.

To gasną niczym promienie księżycy
lub jak jego gwiazdeczka serdeczna.
Wieczorem prymulka rozwiera się na nowo,
Delikatne kwiatuszki rosą się spowite,
I jak pustelnik umyka przed światłem,
Marnując swój kwiat najpiękniejszy nocą.

Kto w czułych pieśczętach opasuje oczy,
Nie wie... że owe piękno się roztoczy.

A zatem kwitnie podczas ciemnej nocy.
I gdy dzień spogląda, otwierając oczy,
Ostrego spojrzenia nie może uniknąć...
I stabnie... i umiera... a potem usycha.

Ballada o zielonej miotle

Był raz sobie starzec i mieszkał on w lesie;
Trudnił się on wycinaniem żarnowca do zielonych miotel;
Miał on jednego bezmyślnego syna, co żył bez żadnego celu
I spał do południa, jasnego południa.

Pewnego ranka obudził się staruszek i rzekł,
Przysięgając, że podpali pokój, ten pokój,
Jeśli jego Jan nie wstanie i nie otworzy oczu,
I nie uda się do lasu ciąć żarnowiec, na zielone miotły.

Więc Jan wstał i ubrał się szybko,
I udał się do lasu ciąć żarnowiec, na zielone miotły.
Zaostrzył swoje noże i ostatecznie obmyślił, jak
Wyciąć wielką wiązkę żarnowca, na zielone miotły.

Kiedy Jan minął wytworny dom pewnej damy,
Poniżej mijał damy pokój wytworny, pokój wytworny,

Rzekła do służki: „Prowadź mi”, powiedziała:
„Prowadź mi chłopca, co sprzedaje miotły, zielone miotły!”.

Gdy Jan wchodził do wytwornego domu damy,
I stanął w wytwornym pokoju damy, wytwornym pokoju,
„Młody Janie”, rzekła, „Zarzucisz swój fach i poślubisz panią
w rozkwicie, w pełnym rozkwicie?”.

Jan wyraził zgodę i do kościoła poszli oboje,
I poślubił damę w rozkwicie, w pełnym rozkwicie.
Na rynku i targu wszyscy ludzie plotkują.
Nie ma podobnego chłopca: sprzedał miotły, zielone miotły.

R. Vaughan Williams *The Turtle Dove* (ttum. Jacek Rzempotuch)

Turkaweczka

Żegnaj, ukochana, muszę odejść
I zostawić cię na jakiś czas.
Jeśli powędruję, wrócę znów,
Choćbym wędrował dziesięć tysięcy mil, ukochana,
Choćbym wędrował dziesięć tysięcy mil.

Tak piękna tyś jest, ma śliczna pani,
Tak głęboko jestem zakochany.
Nigdy nie zdradzę mej ślicznej pani, co ją kocham,
Dopóki gwiazdy nie spadną z nieba, ukochana,
Dopóki gwiazdy nie spadną z nieba.

Morze nigdy nie wyschnie, ukochana,
Ani skały nie roztopią się w stońcu,
Nigdy nie zdradzę mej ślicznej pani, co ją kocham,
Dopóki wszystkie te rzeczy nie nastąpią, ukochana,
Dopóki wszystkie te rzeczy nie nastąpią.

O, czyż tam siądzie ta turkaweczka,
Czyż siądzie na tamtym wysokim drzewie,
Biadając nad miłością utraconą,
Jak ja to zrobię dla ciebie, ukochana,
Jak ja to zrobię dla ciebie?

P. Grainger *Brigg Fair* (ttum. Irena Wypych)

Targ w Brigg

To było piętnastego sierpnia, pogoda doskonała,
poszedłem na targ w Brigg, miłość mną kierowała.

Wstałem ze skowronkami i sercem się radowałem
na myśl o ukochanej – dawno jej nie widziałem.
Chwyciłem jej dłoń białutką, a serce aż podskoczyło:
„Od teraz będziemy już razem, oby nic nas nie rozdzieliło”.
Spotykać się jest przyjemnie, rozstawać dużo gorzej,
najgorszy jest za to kochanek, który niewierny być może.
Liście na drzewach niech zwiędną, gałęzie całe się tamią,
jeśli bym zdradził dziewczynę, która jest ukochaną.

J. MacMillan *The Gallant Weaver* (tłum. z archiwum NFM)

Szykowny Tkacz

Gdzie rzeka Cart płynie do morza,
Wzdłuż mnóstwa kwiatów i rozłożystych drzew,
Tam mieszka chtopak, chtopak dla mnie,
Co jest szykownym tkaczem!

Ach, zalotników miałam ośmiu, dziewięciu,
Dawali mi pierścionki i piękne wstążki,
I już się bałam, że moje serce pęknie,
I dałam je Tkaczowi.

Mój tatuś odpisał mój posąg,
By dać go temu chtopcu, co ma ziemię,
Lecz ja oprócz serca dam i swą rękę,
A dam ją mojemu Tkaczowi.

Ptaki się radują w liściastych alkowach,
Pszczoty rozkoszują się w otwierających kwiatach,
Zboże rośnie zielone w wiosennym deszczu,
A ja kocham mego szykownego Tkacza.

P. Grainger *The Three Ravens* (tłum. Irena Wypych)

Trzy kruki

Trzy kruki siedziały na gałęzi drzewa,
Pióra miały czarne, jak u kruków bywa.

Jeden z nich do pozostałych zwrócił się z pytaniem:
Więc gdzie polecimy dzisiaj na śniadanie?

Na tamtym polu w zieleni skąpanym
Skonał rycerz pod tarczą w walce pokonany.

Przy stopach rycerza ogary warują,
Swojego pana dobrze pilnują.

Nad nim kotują jastrzębie nisko,
Żadnego ptaka nie dopuszczą blisko.

Do rycerza piękna łania podchodzi,
Jest ciężarna, niedługo swoje młode urodzi.

Podnosi rycerza głowę zakrwawioną,
Całuje ranę za raną czerwoną.

Dźwiga rycerza i opiera na sobie,
Niesie go dalej, aby złożyć go w grobie.

Przed świtem go pod ziemią chowa,
Sama umiera tuż po nim, łania ptowa.

Każdemu panu powinny być dane:
Takie jastrzębie, ogary i taka ukochana.

J. Dove *Who Killed Cock Robin?* (tłum. Irena Wypych)

Kto zabił Rudzika?

Kto zabił Rudzika?

Ja, odrzekł Wróbel, tak to się stało:

Zabiłem Rudzika z łuku strzałą.

Kto widział zabójstwo?

Ja, rzekła Mucha, na własne oczy widziałam,

Jak wyzionął ducha.

Kto krew jego sprzątnął?

Ja, Ryba oznajmiła, w moim małym naczynku

Cała krew się zmieściła.

Kto mu uszyje całun?

Ja, zgłosił się Żuk, mam igłę i nić,

Mogę zacząć już szyć.

Kto wykopie mu grób?

Ja, oznajmiła Sowa, z moją małą łopatką

Pójdzie mi gładko.

Kto będzie księdzem?

Ja, Gawron rzekł, z modlitewnika

Zmówię pacierz za Rudzika.

Kto będzie kościelnym?

Ja, odrzekł Skowronek, jeśli ciemno się nie zrobi,

Pomogę Gawronowi.

Kto poniesie pochodnię?

Ja, powiedział Konopnik, za chwilę małą

Przyniosę pochodnię całą.

Kto będzie zaobnikiem?

Ja, odparta Gotębica, optakuję moją miłość,
Będę główną żatobnicą.
Kto poniesie trumnę?
Ja, przemówiła Kania, jeśli tylko w nocy
Nie trzeba jej trzymania.
Kto ztapie brzegi całunu?
My, rzekli Strzyżyk, Kogut i Kura w zgodzie,
Przytrzymamy całun w pochodzie.
Kto zaśpiewa psalm?
Ja, Drozd rzekł, siadając na pniu drzewa,
Ja psalm zaśpiewam.
Kto uderzy w dzwon?
Ja, powiedział Byk, mam tyle siły,
Żeby dzwony się rozdzwoniły.
A wszystkie ptaki na niebie
Spadły na ziemię ptaczące,
Gdy usłyszały dzwony
Dla biednego Rudzika bijące.

E. Elgar Owls op. 53 nr 4 (tłum. Irena Wypych)

Sowy

Co to? Nic.
Liście muszą opaść i robią to z szelestem.
To wszystko:
Martwe
Spadają –
I martwe leżą pod drzewem.
I tyle.
Co to? Nic.

Co to? Nic.
Ranne zwierzę nocą
Ryczy
Ze strachu.
Potem kładzie się
I umiera pod drzewem.
I tyle.
Co to? Nic.

Co to? Ach!
Powolny marsz niewidocznych stóp.
To wszystko:
Tylko trumna na noszach
Kirem okryta
Stoi pod drzewem.

I tyle.

Co... to? Nic.

R. Vaughan Williams Rest (tłum. Irena Wypych)

Odpozynek

Ciężko opadnij na jej oczy, Ziemio,
Zamknij te słodkie oczy zmęczone patrzeniem.
Otul ją ciasno, nie zostawiaj miejsca
Na nieznośny śmiech radości ani westchnienia.
Ona nie ma już pytań ani odpowiedzi,
Błogostawiona cisza ostania ją od tego,
Co tak ją dręczyło od chwili narodzin,
A spokój dokota jest niemal Rajem.
Otacza ją ciemność jaśniejsza od słońca,
Bezgłos dźwięczniejszy od muzyki,
Nawet jej serce zamarto.
Aż do świtu Wieczności
Jej odpozynek nie ma początku ani końca – on trwa.
A kiedy się z niego wybudzi, wyda jej się zaledwie chwilą.

Organizator:



Partner:



Bank Polski

Sponsor zioły:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.